

Premiera „DOMU OTWARTEGO”

w poznańskim Teatrze Nowym (reż. Janusz Nyczak, scen. Michał Kowarski, muz. Andrzej Głowiński, choreografia Henryk Konwiński) pozwala widzom — dzięki świetnie wydanemu programowi — na inne spojrzenie na zaszufladkowanego dość prymitywnie, komediopisarza. By się o tym przekonać, trzy wypowiedzi znanych ludzi teatru i pióra:

Władysław Zawistowski z okazji premiery „Domu otwartego” w Reducie napisał w 1924:

„Widzowie sztuk Bałuckiego, granych na scenach polskich najczęściej w formie dość jaskrawej szarzy i blaszenady i zasugerowani tym teatralnym podaniem jego utworów, częstokroć ze zdziwieniem wyczuwali w komediach autora, «Domu otwartego» jakiś ton głębszy, jakąś tendencję społeczno-narodową, jakiś smutek, przebijający przez śmiech hulaśliwy, a nad strofami «Góralu, czy ci nie żal...» zastanawiali się, jak nad jakąś zagadką psychiki skrytego człowieka”.

Antoni Słonimski 1938:

„Bałucki był na starość zwalczany przez młode pokolenie pisarzy. Nie z tego powodu, że miał matkę Żydówkę, nie dlatego, że szkoliwał «matkę Polkę». Przeciwnie, w

owych czasach sielankowych młode pokolenie widziało w Bałuckim tylko cikliwość i przesłodzone farsy, w braku temperamentu kankanowego utrzymane w tonie niby komedii, jak pisał Antoni Potocki. Jeśli te czasy nazywam sielankowymi, to z tego względu; że satyra obyczajowa nie miała wówczas ani ostrości, ani bezwzględności”.

Wreszcie Wilam Horzycą postanowił pokazać autora „Domu otwartego” w kontekście europejskim. Był rok 1946, kiedy znakomity inżynier napisał:

„Gdy się (...) do zjawiska, zwanego Bałucki, podejdziesz od strony historycznej i ogólnoeuropejskiej, łatwo przekonać się można, że bałucyzna to przejaw tego samego układu spraw i rzeczy, jaki znamionował ówczesną Europę. (...) Całe plejady (...) pisarzy europejskich świeciły wówczas mdłym światłem bałucyzny. A nasz Bałucki był tylko jedną z nich, i to bynajmniej nie najświetniejszą. Należał jednak do tej rodziny sielankowych duchów owych czasów i dzierzył przez dobrą chwilę kaduceusz literatury naszej, po swojemu ukazując «światu i duchowi wieku — postać ich i piętno». Aż go w końcu za to ukamieniowano, za jego sielankowość, za tę samą mięszczańską sielankowość fin-de-siècle'u, z której potem wyrosły dwie najstraszliwsze wojny, jakich znał nasz kontynent”.